Nr. 10. Kraków, Poniedziałek 5. Kwietnia 1897. **Rok II.**

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Plac Dominikański 7.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Redakcya i Administracya „Grzmotu“
Kraków, Plac Dominikański 7.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 8 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

GRZMOT

Organ katolickich robotników.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

Numera pojedyncze nabywać można:
W Krakowie: w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach. **W Podgórzu** w księgarni p. Poturalskiego. **We Lwowie** w biurach dzienników i we wszystkich księgarniach. **W Tarnopolu** w księgarni pp. Jabłońskich. **W Tarnowie i Bochni** w księgarni p. Pisza. **W Nowym Sączu** w księgarni p. Jakubowskiego. **W Złoczowie** u p. Zuckerkandla. **W Stanisławowie** w księgarni p W. Doboszyńskiego.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 10—11, i od 5—7 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr., kwartalnie 50 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 cnt., kwartalnie 75 cnt.

Przypominamy kochanym Czytelnikom naszym już to odnowienie prenumeraty już to prenumeratę dotychczas zaległą. Nie tyle dla nas, ile raczej dla wspólnej naszej sprawy i dla sprawy Bożej jest to bardzo ważną i naglącą rzeczą. Zarazem najuprzejmiej prosimy o gorące popieranie i szerzenie „Grzmotu“.

Wkrótce rozpoczniem rozprawy „Nasze niewolnice“, — „Wieczorem“, — „O żydach — czem są — za co nas mają i czego szukają“, O pomieszkaniach. Wszystkie potrzeby robotników i ludu znajdą u nas najszczersze poparcie.

Do naszych Posłów w Wiedniu.

Walki wyborcze jakie były, to były; ale koniec końcem wybrani posłowie i w naszem imieniu siedzą teraz w Radzie Państwa jak „koło wielkiego ołtarza“, *żeby radzić o nas*, by nam lepiej było, a zwłaszcza wszystkim *biednym*. Obiecywano nam bardzo dużo, a więc — jeźli wierzyć mamy obietnicom, to prosimy naszych pp. Posłów, by się usadzili na to, żeby raz przecie nam wykołatać ulgę w różnych ciężarach. I tak:

1. Najpierwszem naszem żądaniem jest nie tylko *zupełny* odpoczynek w niedziele i święta, ale i chrześcijańskie *święcenie* dni świętych. Takie *pogańskie* życie służby, czeladzi wszelakiej i urzędników w dni święte jest hańbą katolickiego kraju.

2. Żądamy koniecznie *szkoły wyznaniowej*, żeby się nasze katolickie dzieci nie uczyły i nie psuły z dziećmi żydowskiemi. Po co mamy płacić na nich, po co oni na nas?

3. Zmniejszenia lub zniesienia podatków na artykuły żywności, a za to *podwyższenia podatków na artykuły i towary zbytkowne.*

4. Zniesienia *loteryi liczbowej.*

5. Surowych praw i *kar na lichwę* wszelkiego rodzaju.

6. Zniesienia *myt* w myśl posła Potoczka.

7. Praktycznego *a spiesznego* prawodawstwa co do *przymusowego* zaprowadzenia pomieszkań zdrowych a tanich dla klasy roboczej.

8. Ubezpieczenia robotników i robotnic *od wypadków, w razie choroby* i *na starość* — tak jak to zaprowadzono już w Niemczech.

9. Zniesienia opłaty na rogatkach od wiktuałów.

10. Zniesienia opłaty od doręczeń sądowych.

11. Przy dostawach dla wojska i rządowych zakładów, pamiętania o naszych przemysłowcach i katolickich rzemiosłach.

12. Obniżenia *znacznego* taksy notaryuszów.

13. Otworzenia granicy dla bydła galicyjskiego, nafty, zboża itp.

14. Znacznie wyższego oclenia produktów zagranicznych konkurujących z naszymi i wyrobów zagranicznych zabijających nasz przemysł, jak np. tanie ubrania, tanie obówie itp.

15. Ugody z Węgrami korzystniejszej dla nas co do zboża, nafty, mlewa i tp. i oddania nam pasu granicznego nad *Morskiem Okiem.*

Panowie Posłowie nasi! Niechże Wam P. Bóg dopomaga, pamiętajcie o nas i o wziętych na się obowiązkach a będziecie mieli wdzięczne Wam serca

Robotników i ludu polskiego.

Trupy i ich mściciele.

Ciarki przeszły po Wiedeńczykach, kiedy na pierwszem posiedzeniu parlamentu wystąpił p. Daszyński z mówką o *nadużyciach* w czasie wyborów. Myślałby kto, że chce robić publiczną *spowiedź*, ale nie — to było oskarżenie. W deklamacyjnym tonie *(wybornie udanym)* zapowiedział światu i słuchaczom, że wystąpi jako *mściciel* krwi wylanej; że wybory przyniosły *jakichś 7 trupów, mnóstwo rannych i około 700 uwięzionych.* O — to straszne, tylko czy równie prawdziwe? Dziwimy się niesłychanie, że się *nikt* nie znalazł, któryby takie *oszczerstwa* sprostował. Czyż nikt gazet uważnie nie czytał? Czy wszyscy o wszystkiem zapomnieli? My nie. Dlatego ośmielamy się zapytać p. Daszyńskiego i p. Danielaka *wobec całego świata:*

1. Skąd się wzięło siedmiu zabitych?

2. Kto tych ludzi pozabijał i za co?.. Było coś dwóch zabitych przez żandarmów, którzy mają obowiązek do samoobrony. Czy nie wolno się im było bronić i zabić wtedy, gdy sądzili, że im śmierć grozi?

3. Trzeci zabity, to komisarz rządowy p. Popiel. A kto to go zabił? Czy nie *wyuczeni przez socyalistów i radykałów* chłopi z Dawidowa? *Kto* i *na kim* powinien teraz mścić się za to ohydne morderstwo? Socyaliści! Radykały! Bijcie się w piersi!

4. Czwarty zabity, to jeden z tych opryszków, którzy mordowali niewinnego urzędnika. Poległ zabity wtedy, gdy chciał zabijać... *Kto i na kim* ma za to szukać pomsty? Socyaliści! Radykali! Bijcie się w piersi!

5. Piąty zabity, to znowu zbój, który już z rewolweru mierzył do żandarma. Żandarm go uprzedził. *Ale kto i na kim* znowu ma się za tę krew pomścić? Panie Daszyński! Razem z socyalistami i radykałami bij się w piersi!

Gdzie teraz szósty i siódmy trup? Czy to, że w bójce mordują się chłopi, jest winą rządu? A — chyba w ten sposób, że za mało jest żandarmów. No — to teraz możeby na to uchwalić budżet, ale jeżeli o *mściciela* krwi chodzi, toby p. Daszyński całe swe życie musiał się mścić za tyle wesel, kiermaszów i jarmarków, gdzie krew płynie strugami a nawet *(bez wyborów)* tyle trupów bywa.

To samo powiedzmy o *poranionych.* Kto i kogo poranił? A taż to my powinni natychmiast socyalistów i radykałów w stan oskarżenia postawić: bo to z *ich* podszczuwania lub wskutek *ich* nauk lud się tego dopuszczał na bezbronnych. Kto to wyliczy te wsie i miasteczka, zacząwszy od Komarna, gdzie tak się działo? Socyaliści i radykały bijcie się w piersi!

Z owymi 700 uwięzionymi to samo. Więzi się morderców, więzi się wichrzycieli, więzi się podszczuwaczy, współwinnych i podejrzanych. To nic dziwnego. Ale dziwna to i faryzeuszowska bezczelność, jeśli ci oskarżają i grożą zemstą za *to samo*, za co oni *powinni być oskarżeni i za co nich pomsty by rząd dochodzić powinien.*

Te trupy, ci poranieni i ci uwięzieni wołają do nieba i do sprawiedliwości *o pomstę na socyalistów i na radykałów!* Ale to wystąpienie ze skargą, to ohydna komedya i naigrawanie się ze sprawiedliwości.

Floryan Klikuszowski.

Zguba chłopów.

(Dokończenie).

Wkrótce zdarzył się wypadek, że ów Kurysz pożyczył był drobną kwotę od niejakiego Josla Reichmanna, drugiego pająka chłopskiego, a zarazem konkurenta i śmiertelnego wroga Fröhlichów. Reichman dochodząc swej wierzytelności, uzyskał prawo egzekucyi. Wtedy Fröhlich postanowił ratować swego przyjaciela przed Reichmanem. Zaproponował więc Kuryszowi, aby wydzierżawił mu gospodarstwo jeszcze na dalsze lat 20 za ryczałtowy czynsz 80 złr., z których będzie mógł spłacić nielitościwego Reichmanna. Dodał przytem Fröhlich, że przez cały czas 27letniej dzierżawy pozostawi Kurysza w chacie i da mu 4 morgi do użytku, ale zastrzegł sobie, aby chłop przy spisywaniu kontraktu o tej uldze nic nie nadmieniał notaryuszowi, bo — jak tłumaczył — kontrakt i taksa (które miał płacić Kurysz) będą zaraz kosztowały więcej. Upojony do upadłego, poszedł hucuł do notaryusza i podpisał kontrakt, w którym oczywiście nie było wzmianki o używalności chaty i 4 morgów roli.

Ale i ten stan rzeczy nie trwał długo. Kurysz mieszkał wprawdzie w chacie i obrabiał zostawione mu faktycznie 4 morgi roli, jednak na pijatykę potrzebował zawsze pieniędzy. Przystąpił więc Fröhlich do ostatniej operacyi.

Ilekroć Kurysz był pijany, zacny przyjaciel opadał go przypomnieniem zaintabulowanej wierzytelności 200 złr. i żądał zwrotu. Chłop, który faktycznie nie miał ani gospodarstwa, ani pieniędzy, sumitował się i prosił o zwłokę, aż wreszcie stanęła znowu ugoda: Fröhlich zdecydował się kupić całe gospodarstwo Kurysza za 750 złr., z czego jednak przy wypłacie miał sobie potrącić owe zaintabulowane 200 złr. z procentami, oraz zapłacony z góry czynsz dzierżawny i kilka drobnych wierzytelności z ostatnich czasów. Trzeba dodać, że w chwili ugody Kuryusz był całkowicie pijany i prawie nieprzytomny, albowiem spędził całą noc na pijatyce. Obiecał jeszcze Fröhlich, że mimo kupna, pozostawi Kurysza nadal w chałupie i da mu do użytku 4 morgi, ale o tem znowu zabronił wspominać przed notaryuszem. Pijany chłop udał się z Fröhlichami do Putyłowa i podpisał kontrakt, ale — należnych mu pieniędzy wcale nie dostał!

Kurysz został teraz nędzarzem, ale nie on, jeno krewni, dowiedziawszy się o przebiegu całej sprawy, postanowili ratować, co się jeszcze da i o postępku Fröhlichów zawiadomili prokuratoryę państwa. Wdrożono śledztwo, które nie było łatwem wo-

Prosimy nie gubić tego numeru i podawać go dalej!

bez sprytu Fröhlichów. Ciągnęło się ono przez *półtora roku!* Ostatecznie prokuratorya wniosła przeciw Abrahamowi i synowi jego Baruchowi Fröhlichom oskarżenie o oszustwo i na dniu 9 kwietnia b. r. przed trybunałem orzekającym sądu kraj. karnego odbyła się rozprawa. Przy rozprawie tej zaszedł jednak wypadek, który spowodował odroczenie Wezwany, jako świadek odwodowy, Iwan Stefanczuk zeznał przed trybunałem, iż świadectwo jego, złożone w śledztwie na korzyść Fröhllichów jest fałszywe, a złożył je kłamliwe dlatego, że żona Fröhlicha *dała mu 5 złr., aby zeznał na korzyść męża.* Świadek wziął 5 złr. i zeznał fałszywie, ale następnie Fröhlich *odebrał mu owe pieniądze!* Wprawdzie — oświadczył dalej Stefanczuk — obecnie dali mi Fröhlichowie znowu 15 złr., ażebym tak przy rozprawie kłamał, jak w śledztwie, ale ponieważ tak *„nefajno“* postąpili sobie z owemi 5 złr., przeto teraz wszystko wyjawiam, jak było, bo *gotowi mi odebrać* i te 15 złr., *gdy będzie po rozprawie.*“

Wobec takiego zeznania świadka, trybunał odroczył rozprawę, a prokurator rozszerzył oskarżenie przeciw Fröhlichom i Stefanczukowi co do faktu owych zeznań.

We wtorek 15 kwiet. odbyła się ponowna rozprawa.

Podsądni Fröhlichowie przeczyli, jakoby wyzyskiwali pijaństwo Kurysza i jakoby grunt jego był wart więcej niż zapłacili, a twierdzą, że zapłacili gotówką. Co do przekupstwa świadka, tłumaczą się, że 5 złr. dali mu na rachunek robocizny, a 15 złr. dlatego, że bali się, iżby go nie podkupili do fałszywych zeznań konkurenci Reichmannowie. Stefanczuk obstaje przy zeznaniu, złożonem przy pierwszej rozprawie i przypomina szczegółowo, jak mu płacono, aby fałszywie zeznawał na korzyść Fröhlichów. — Poszkodowany Kurysz, który rozczula się nad dawną dobrocią i przyjaźnią Fröhlicha, zeznaje zarazem, że *zawsze robiono z nim umowę, kiedy był pijany,* że kazano mu milczeć przed krewnymi o treści ugody, że wreszcie namówiono go, aby wobec notaryusza potwierdził, że odebrał resztę należytości za grunt, chociaż faktycznie nie dostał *nic.* Żona Kurysza, Paraska opowiada, że zawsze bała się przyjaźni Fröhlichów, którzy *rozpijali* męża i ciągle z nim mieli konszachty, ale Kurysz zwykle odpowiadał, że właśnie Fröhlich jest jego *prawdziwym* przyjacielem. Z zeznań 12 świadków wynika, że gospodarstwo Kurysza było warte *kilka tysięcy!!*

Wszystkich troje Fröhlichów uwolniono od oskarżenia o oszustwo w sprawie z Kuryszem, a natomiast zasądzono Abrahama i Borucha Fröhlichów za nakłanianie Stefanczuka do fałszywego świadectwa, pierwszego na 8 miesięcy, a drugiego na 7 miesięcy ciężkiego więzienia. Stefanczuka za złożenie fałszywego świadectwa przed sędzią śledczym skazano na dwa miesiące zwykłego więzienia.

Oto jeden z codziennych faktów. Bracia Włościanie! Kto z Was kładzie rękę pod koło maszyny albo nogę w paści na lisa? Gorsze są ręce żydowskie... Dla Boga! Strzeżcie się tych rąk! bo to zguba chłopów!...

Żydowska komenda.

Jest francuskie przysłowie: *Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas,* co znaczy — że *od arcypowagi do śmieszności tylko jeden krok.* Spełniło się to na p. Daszyńskim. Wyjechał szumnie jak na stu koniach do Wiednia, biedny ludek zwodzony przezeń miał go za jakiego Jozuego *(sic!)* i on sam na to pozował; a we Wiedniu... *pech.* Żyd Singer publicznie go zjeździł na socyalistycznem zebraniu, że *za mało* uderza na prezesa ministrów, hr. Badeniego. Pan poseł stulił uszy i zaczął się *gwałtownie* poprawiać. Szukał tedy sposobności do tego, ale jej nie było. Wielka rzecz! Sam sobie ją robi. Pcha się na każde możliwe zgromadzenie by... piorunować *na rząd* i radzić nad... postawieniem *w stan oskarżenia* hr. Badeniego. O — to szybka poprawa, ale gdzie wstyd, by tak ulegać żydowskiej komendzie? Wszak p. Daszyński bądź co bądź przy dobrej woli mógłby przecie zrobić wiele dobrego bez tej komendy.

Wszystkich przyjaciół robotników i naszego ludu prosimy bardzo o utrzymywanie korespondenci z „Grzmotem“ i o donoszenie wskazówek i rad dla dobra ludu, robotników i przemysłu krajowego.

Wiwat chłopska sukmana!

Powiedział jeden i kto wie, czy nie powiedział prawdy, że

Na opisy Parlamentu
Poszła beczka atramentu.

Moc ciekawości zebrało się naraz, a opisywano wszystko: salę, ludzi, zdarzenia, mowy, jak kto się ruszał, jak wyglądał, co o nim sądzono i tak bez końca. A śród tych opisów — jak na tle purpurowem uwydatniły się z pomiędzy wszystkich posłów monarchii jakie postacie? Jak o tem piszą gazety nasze i obce? Czy może pyszne mundury dygnitarzy i szambelanów haftowane złotem? Czy stroje magnatów lub gwardyi? Gdzie tam. Nasz polski chłop Cena w wytartym kożuchu i chłop Bojko w białej płótniance przepasanej skórzanym pasem z portretem Kościuszki. Wszystkich oczy zwracały się na nich i wszyscy wyznali, że w tym swoim chłopskim stroju robią *poważne i bardzo sympatyczne wrażenie.* Dobrze zrobili. Szanowali swój strój ojcowski, a za to ludzie ich szanują. Źle robi, kto go zrzuca, bo ta płótnianka lub sukmana ciągnie ku sobie serce całego narodu, jak ciągnęła serce Naczelnika Kościuszki. Tej płótnianki trzyma się poczciwość. Bracia Włościanie! Kochajmy nasze płótnianki i nie zmieniajmy sukmany na niemieckie kaftany. Wiwat chłopska sukmana!

Zabawne.

Ciekawa to ona historya z posłem Szajerem. Cięty chłop (Stojałowszczyk), dawniej żandarm, za przyostrzejsze gadania dostał się do kozy. Tymczasem wybrano go posłem, a tu sąd ani rusz puścić. Rwetes tartas zrobił się w nowym parlamencie; Daszyński upiekł przy cudzym ogniu swoją pieczeń, p. Danielak się sprezentował, dr. Lueger ugryzł polskich szlachciców (bo ich nie lubi) a Szajera puszczono... Tu dopiero ciekawości.

Przybył po polskiego naszego chłopa i katolickiego posła... *żydek* jakiś i zawiózł go nasamprzód do Krakowa no — i oczywiście *do socyalistów.* W *„Naprzodzie“* i w socyalistycznem kółku akademików, *„Zjednoczeniu“* biedny Szajer musiał prawić mówki i... bratać się z śmiertelnymi *wrogami* ludu, socyalistami i żydami. Tryumf był w Izraelu. *„Dżennyk“* skakał.

Tańcowała ryba z rakiem,
A pietruszka z pasternakiem.

„No i pod skrzydłami“ *żyda* zajechał nasz Szajer do Wiednia, a we Wiedniu wstąpił... do *antysemitów.* (!!) Czy to nie wybornie?... Nie dla wszystkich...

O „Dżennyku krakowski“ — ty kasztanie żydowski,
W twej „krakowskiej “ łupinie coś straciłeś na minie!

Jędrzej Gwizdał.

Dzięki Bogu — świta!

Takie zaszły sprawy i sprawki po otwarciu Rady Państwa, że chcieliśmy wypisać na nie artykuł chyba ogniem i siarką. I był już nie jeden. O „ludowcach“ a w szczególności o p. Dr. Winkowskim jeden, o Stojałowszczykach a zwłaszcza o p. Dr Danielaku drugi. W ostatniej chwili zaszedł *fakt radosny,* w obec którego chowamy miecz do pochwy. I „ludowcy“ i Stojałowszczyki, którzy zrazu kumali się z *wrogimi Bogu, wierze i ojczyźnie* socyalistami, stanęli nagle tam, gdzieśmy się ich spodziewali, jeśli w Kole polskiem być nie chcieli — pod chrześcijańskim sztandarem Luegera i antysemitów... To zupełnie co innego.

Prawda, że Lueger, którego uwielbiamy dla wielu pięknych przymiotów, nie dość ma jasne pojęcie o naszych stosunkach: ale spodziewamy się, że człowiek taki szlachetny zechce się lepiej poinformować i w niejednej rzeczy zmieni swe zdanie. Tymczasem dobrze będzie z nim i z antysemitami „Zjednoczonym ludowcom“ naszym. Przez to połączenie się utworzą poważne stronnictwo, z którem się *wszyscy* liczyć będą i które do *każdej* komisyi wysyłać będzie swego członka. Na tem polu chrześcijańsko-społecznej pracy życzymy im powodzenia!

I w Czaczy zakrawa na doniosłe zmiany. Oto ks. Eichhorn z Nussdorfu pod Wiedniem zaręcza w *„Deutsches Volksblatt“,* że ks. Stojałowski na serio tym razem myśli o pojednaniu się i w tym celu wybiera się do Rzymu... O — dałby to Pan Bóg!... Jakaż radość napełniłaby wszystkie serca katolickie!... My nie potrzebujemy rozpisywać się przed Ks. Stojałowskim, z jakiem weselem — zapominając o wszystkiem — i Kościół św. i Boski sam Zbawiciel przycisną go do serca. Wszak on Sam o dobroci tego Serca tyle niegdyś mówił i tyle pisał i tak umiał wlewać ufność w serca skruszone!... Ufamy.

Obiecanki cacanki.

Człowiek uczciwy nie kłamie, choćby nawet... chciał być posłem. To jest pewnikiem. Tymczasem przed wyborami obiecywali ludziom adjutanci Daszyńskiego niestworzone i najniepodobniejsze rzeczy, jeżeli będzie posłem.

Tak n. p. w jednej wsi obiecywano każdemu po 12 tysięcy reńskich, jeśli Daszyński będzie posłem. W innej wsi obiecywano podział pańskich gruntów, gdy Daszyński będzie posłem.

W Wadowie chłop przyszedł do dworu domagając się 4 morgów gruntu bo... Daszyński wybrany. Na rogatkach krakowskich, niektóre baby nie chciały złożyć opłaty od nabiałów, bo... Daszyński obrany itd. itd. Do czegóż to podobne? Toż to najprostsze durzenie ludu: bo — nie mówiąc o innych bzdurstwach — gdyby całą Galicyą równo między nas podzielić, to by na każdego wypadło *nie całe dwa morgi* i to razem z bagnami, piaskami i nieużytkami. A skądże znowu weźmie Daszyński tyle pieniędzy w Wiedniu, by każdy z nas dostał po 12 tysięcy? Chyba z księżyca... Hańba oszustom, ale żal nam oszukanych.

Bartłomiej Kropidło.

Ze świata.

Cała uwaga skupiona teraz na Radzie Państwa w Wiedniu. Dnia 27 marca otwarto parlament i oto co piszą o tem:

Już od wczesnego ranka rojno było przed gmachem parlamentu. Zgromadziło się wielu ciekawych żądnych widzenia nowych po-

słów. Tłum był taki, że aż policya w lśniących pikelhaubach musiała utrzymywać porządek. Pogoda dopisywała.

O godz. 11. sala była już pełna. A równocześnie zapełniły się i galerye, które okazywały wielkie zniecierpliwienie, jak gdyby przed rozpoczęciem widowiska.

Punkt o godzinie 11. wszedł na salę prezydent ministrów hr. K. Badeni wraz z członkami gabinetu.

Deputowani zaś usadowili się następująco: Na skrajnej lewicy zasiedli antysemici, obok nich Stojałowszczycy i socyaliści, dalej niemieckie stronnictwo ludowe, potem partya Schönerera, i Niemcy postępowi. Inne stronnictwa zajęły poprzednie swe miejsca.

Hr. Badeni wszedłszy na trybunę oświadczył, że cesarz polecił mu powołać najstarszego wiekiem posła do przewodnictwa, zaprosił więc p. Proskowetza, aby złożył przyrzeczenie poselskie, objął przewodnictwo i przystąpił do ukonstytuowania Izby.

Jako najstarszy wiekiem, wzywał p. Proskowetz wszystkich do zgody, poczem odebrał od nich przyrzeczenie poselskie.

Zawiadomiono w końcu posłów, że uroczyste otwarcie Rady państwa przez cesarza odbędzie się w poniedziałek — i zamknięto posiedzenie.

W poniedziałek 29. marca Najjaśniejszy Pan wypowiedział mowę tronową, i — co nas napełnia otuchą — zapowiedział reformy *w kierunku poprawy stosunków społecznych i przemysłowych*. Daj Boże!

Teraz dopiero układają się partye polityczne; socyaliści biegają jak kot z pęcherzem i... szukają głupich, którzyby im kasztany wyciągali z pieca. Każdy dzień będzie teraz mniej lub więcej ciekawe przynosił nowiny.

W Królestwie zaczynają nasi swobodniej oddychać. Dziwy się tam dzieją. Wolno mówić po polsku i pisać o polskich rzeczach a nowy namiestnik, książę Imeretyński, coraz więcej ulg daje.

W W. Księstwie za to i w Niemczech Polacy są jak w prasie. Tylko kiedy Niem com trzeba pieniędzy, to nam trochę folgują, tyle co i nic.

Odtąd w szeregu artykułów umieszczać będziemy „Tajemnice talmudu". Wyciągniemy żydów na światło, nic nie dodamy i nic nie przesadzim: a wszyscy żydzi na świecie na potrafią nam dowieść jednego słowa przesady. My nie chcemy krzywdy żydów, ale chcemy się ratować.

W sprawie służby kolejowej.

Kraków, 30 marca.

Szanowna Redakcyo!

Odnośnie do Nru 8. „Grzmotu" z dnia 15. marca 1896. *W sprawie konduktorów kolejowych* — jest nam bolesno, że np. konduktorzy podali swe cierpienia z prośbą, aby Szanowna Redakcya przedstawiła ich dolę Wysok. Ministeryum kolei i Świetnej Dyrekcyi, ale mówiąc tylko o sobie *„my konduktorzy"*. A gdzie są inne kategorye służby kolejowej, jak n. p. *dozorcy wozów, starsi przesuwacze i zwykli przesuwacze, zwrotnicy, strażnicy* i wielu innych robotników? Czy tylko kunduktorzy chcą wypełniać obowiązki religijne, co proszą o wolność świąt uroczystych? Czy tylko konduktorzy mają dzieci i rodziny, a inna kategorya nie ma takowych? Czy nie na większe niebezpieczeństwo jest narażona inna kategorya służby kolejowej, jak np. przesuwacze? Po największej części pracują oni po 24 godzin; opuszczając dom nie wiedzą, czy powrócą jeszcze do swej rodziny, czy w tej niebezpiecznej pracy nie zagniecie człowieka na miejscu, lub też nogi albo ręki nie urwie, bo każdemu Czytelnikowi wiadomo, że najwięcej kalek zostaje z przesuwaczy wozów i sierót po takowych; a jak ich Świetna Dyrekcya wynagradza za ich mozoły, to aż litość bierze na każde wspomnienie! *Udekretowani* pobierają płace 21 złr. miesięcznie, a gdy im poodciągają na różne kasy, to dostają czyste 18 złr. (!), gdy nie ma jeszcze za jakie uszkodzenia wozów, co się zdarza prawie co miesiąc po największej części starszym przesuwaczom, bo jak maszyna urwie np. *kuplę*, to starszy przesuwacz płaci 25 ct. kary. Innych kar nie wyliczam.

Jeżeli więc konduktorzy proszą o ulgę dla siebie, to my biedacy nietylko prosimy ale owszem błagamy łaskawą Redakcyę o wstawienie się za nami do Świetnej Dyrekcyi kolei o lepszy byt dla nas. Konduktor ma podwójnie płacone, bo za każdą godzinę jazdy ma płatne, a i to gdy deszcz, lub nie dobre powietrze, ma konduktor jadąc schronienie w budce. My biedacy na otwartem polu, czy piorny biją, czy deszcze ulewne, lub też skwar słońca przypieka — ty przesuwaczu pracuj, a jesteśmy często od zarozumiałych „panów" traktowani wyrazami „ty". Możemy wskazać tych panów.

Zatem błagamy usilnie łaskawą Redakcyę o wstawiennictwo za nami, a Pan Bóg Wam wasze dobre czyny sowicie wynagrodzi.

Waszej pamięci polecamy się

Służba c. k. kolei Państwowej.

(Tu następują podpisy).

Stosując się do uchwał ostatniego Zjazdu robotników katol. w Tarnowie, „Grzmot" otworzył osobny dział p. t.:

Nasze rzemiosła i wyroby krajowe,

by interesowani sprowadzać je mogli wprost od swoich a nie od żydów i nie przez żydów. — Wyroby kuśnierskie, koszykarskie tkackie, garncarskie, kilimkarskie i inne niech się dadzą poznać. Będziemy je odtąd i ogłaszali chętnie i pracowali nad ich zbytem.., Górą nasi!

Warto, by p. komisarz przemysłowy gruntownie a prędko w to wglądnął, jakiem prawem ów żydowski skład obuwia na Grodzkiej ulicy tytułuje się *„Karlsbadzkim"*, kiedy my wiemy, że Karlsbad nie wysyła swego obuwia, a to które wyrabia, jest dobrze solone.

W tych dniach oglądaliśmy wyroby wełniane i bawełniane *nasze — Korczyńskie*. Zdumieliśmy się pięknością i doborem gatunków różnych *szewiotów, kamgarnów, zapałów* itd., a takie są tanie, że nam już żydów nie trzeba. Odzywamy się do Publiczności naszej katolickiej, do pań, do kupców i sklepików chrześcijańskich. To *nasze* i nasza *chluba!*

Wesoła nowina. Płakać przychodziło dotąd, że biedni ludzie nie mieli gdzie kupić *taniego ubrania*, jak tylko u żydów. Oto dobra nowina! Nasi katoliccy krawcy założyli warsztat ubrań od najwykwintniejszych (dla Duchowieństwa, cywilnych i wojskowych) *aż do najtańszych. (Kraków, Sławkowska l. 6)*. Dążą do tego, by stopniowo założyć magazyny tak męskiego jak i damskiego ubrania. Wszystkich Katolików i zacne Katoliczki gorąco *i na miłość Boga* wzywamy, by z całym zapałem raczyli popierać tę ważną sprawę, która dąży do naprawy naszego położenia i wyzwolenia się *z żydowskiej* niewoli. To początek, inni rzemieślnicy pójdą za tem. A rzemieślnikom naszym po tysiąc razy zasyłamy *„Szczęść Boże!"*

Wystawa introligatorska. Delegacya wystawy introligatorskiej, która ma być otwartą w dniu 15 maja b. r. w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie, podaje do wiadomości pp. introligatorów, że mogą się ubiegać o nagrody na konkursach. Konkursy obejmują: księgi handlowe, książki szkolne, oprawy biblioteczne, wydawnictwa gwiazdkowe, modlitewniki i oprawy fantazyjne. Gdyby który z naszych pp. introligatorów chciał wziąć udział w tym konkursie, może zasięgnąć bliższych informacyi co do formatu książek i innych szczegółów w kancelaryi Muzeum rzemiosł w Warszawie (Krakowskie Przedmieście l. 66).

Komisya dla spraw przemysłowych uchwaliła na wniosek p. J. Zacharjewicza udać się do rządu z prośbą o zorganizowanie i wyposażenie szkoły kamieniarskiej w Krzeszowicach, gdzie znajdują się obfite pokłady pięknego marmuru. Szkoła kamieniarska mieć będzie na celu wykształcenie zdolnych kamieniarzy krajowych, a potrzeba ich niebawem, przy restauracyi Wawelu, okaże się w całej pełni. Gdy więc szkoła taka powstanie, możemy mieć nadzieję, że kamieniarze wykształcą się należycie w kraju, a siły zagraniczne nie będą już potrzebne.

Posiedzenie Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych odbyło się we Lwowie 21. b. m.

Prócz innych spraw, p. St. Kossuth jako sprawozdawca sekcyi administracyjnej referował sprawę szczegółowego programu i kosztorysu tyczącego się zaprowadzenia oddziału tkactwa mechanicznego w Krośnie. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Gorayski, St. Szczepanowski, dr. A. Zgórski, T. Romanowicz i sprawozdawca, uchwalono: Odroczyć na razie zatwierdzenie szczegółowego programu i kosztorysu i odesłać sprawę do sekcyi administracyjnej w celu zbadania, o ile połączenie oddziału tkactwa mechanicznego w Krośnie z Towarzystwem „Prządka" i w gmachu tegoż jest możliwe.

Sekretarz Komisyi J. Starkel referował w imieniu sekcyi administracyjnej regulamin dla wędrownych nauczycieli tkactwa. Na podstawie przedłożonych wniosków zatwierdzono regulamin bez zmiany i uchwalono wymaczyć 400 złr. w. a. na przygotowanie pierwszych czterech krosien poprawnych wraz z potrzebnymi przyborami do użytku wędrownych nauczycieli.

Na wniosek sekcyi administracyjnej, przedstawiony przez J. Starkla uchwalono przyznać zasiłek 150 złr. dla abituryenta szkoły tkackiej w Kossowie, Michała Borynnyka, na urządzenie warsztatu tkackiego.

W dłuższem przemówieniu uzasadniał p. J. Franke wniosek, aby Komisya krajowa dla spraw przemysłowych odniosła się ponownie do Wydziału krajowego, iżby przypomniał władzom i zarządom autonomicznym używanie materyałów i wyrobów krajowych i polecił to zakładom pod jego zarządem pozostającym.

Też nasza sprawa. Młode lecz dzielnie walczące z żydowską i wiedeńską tandetą *Towarzystwo handlowe* (udziałowe) odbyło 25. z. m. o godz. 4. we własnym lokalu (Rynek gł.) walne zgromadzenie Zagaił je prezes p. Ksawery Czerwiński. Ze sprawozdania, odczytanego przez dyrektora p. Halskiego wyjmujemy ważniejsze pozycye. Stan udziałów zwiększył się w roku ubiegłym o 3469 złr., tak, że obecnie wynosi 14.186 złr. Ogólny obrót kasowy wyniósł: 308.412 złr. 32 ct., w porównaniu z rokiem 1895 zwiększył się o 50.640 złr. Zapas towarów wraz ze składami komisowemi Towarzystwa wynosi 81.357 złr. 97 ct., w porównaniu z rokiem zeszłym zwiększył się o 40.629 złr. W warsztatach w Korczynie wyrobiono płócien i innych towarów za 29.617 złr. 55 ct., z czego za same robocizny wypłacono 6.657 złr. 98 ct. Ogólny czysty zysk wynosi 2.532 złr. 18 ct., z którego walne zgromadzenie przeznaczyło na dywidendę 976 złr. 50 ct. (7 procent dywidendy), na fundusz rezerwowy 950 złr., na amortazacyę kosztów założenia 337 złr. 94 ct., na amortazacyę inwentarza 267 złr. 74 ct.

Po zatwierdzeniu sprawozdania, przystąpiono do wyboru Rady nadzorczej na r. bieżący. Przez aklamacyę wybrano dotychczasowego prezea pana Ksawerego Czerwińskiego, na członków pp. Adolfa Schütza (211 głosów), dra Feliksa Kasparka (200), Edwarda Kondrackiego (206), IgnacegoĆ wiklicera (203), Bronisława Ślaskiego (203), Franc. Mossoczego (202).

Wybór towarów, obfitość ich, a przy tem ceny nadzwczaj umiarkowane mogą zaspokoić najskromniejsze i najwykwintniejsze wymagania. Ogólną cechą wszystkich zresztą towarów Towarzystwa jest: dobry smak i rzeczywista dobroć.

W państwowej szkole przemysłowej w Krakowie odbędzie się kurs specyalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, a to w miesiącach kwietniu i maju w 6 godzinach tygodniowo. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs ten, zgłosić się winien osobiście lub listownie z podaniem swego adresu do Dyrekcyi zakładu najdalej do 1 kwietnia b. r.

Chrześcijanie! kupujcie tylko u swoich!

i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe. Wpisy na kurs ten odbędą się 1 kwietnia b. roku. Każdy z wpisujących się płaci 1 złr. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty nie ma uwolnienia. Dslszych opłat nie ma. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwo stwierdzające pilność i zachowanie się.

KRONIKA.

Przyjaciele! Bądźcie niezmordowanymi w rozszerzaniu „Grzmotu"!

Wydział Towarzystwa „Wzajemnej Pomocy" chrześcijańskich pomocników gospodnio-szynkarskich we Lwowie z całą życzliwością popierania jak najgoręcej *„Grzmotu"* przesyła *„Szczęść Boże!"* w dalszej pracy Szanownej Redakcyi *„Grzmotu"* w Krakowie za artykuł umieszczony w nrze 9. z d. 25. marca br. p. t. *„Nasza woda sodowa"*, który zainteresować powinien Władze kompetentne, panów Przemysłowców, Kupców i ogół Publiczności w całym kraju.

Z wysokiem poważaniem

Jakób Rollauer, prezes. **Henryk Gerlach**, skarbnik.

We Lwowie, d. 27 marca 1897.

Żydowska bezczelność. Donoszą nam z miasta, że w dzień Zwiastowania N. M. P. w domu narożnym na ulicy Krowoderskiej (róg Szlaku) w samo południe, gdy po kościołach odbywały się nabożeństwa, żyd blacharz w najlepsze stukał i pukał przy rynnach. Gdy zwrócono mu uwagę na niewłaściwość tego, boć Kraków jest *chrześcijańskiem* a nie *żydowskiem* miastem, ofuknął z arogancyą sobie właściwą. Kiedy udano się ze skargą na policyę, kazano udać się do magistratu, który świętuje w dnie uroczyste! A żyd tłukł się dalej. To są nasze stosunki!

Nowa organizacya kolejowa ma niebawem nastąpić w Austryi. Wedle rzekomo autentycznych informacyi wiedeńskiej *Oesterr. Volksztg* mają być utworzone trzy wielkie dyrekcye krajowe: w Wiedniu, w Pradze i we Lwowie, oraz odpowiednia większa ilość dyrekcyi okręgowych. Początek ma zrobić Galicya, a na czele galicyjskiej dyrekcyi ma stanąć dotychczasowy poseł p. Stanisław Szczepanowski. Oprócz Krakowa i Stanisławowa mają także otrzymać dyrekcye okręgowe: Czerniowce, Przemyśl i Tarnopol. Kierownictwo dyrekcyi czerniowieckiej ma objąć p. Festenburg.

Nowy sposób żydowskiej reklamy. Jeden z żydowskich handlarzy w Zürichu podał następujące ogłoszenie do gazet: „Z powodu zniechęcenia się do życia, postanowiłem je sobie odebrać. Przedtem jednak chciałbym wyprzedać moje towary. Ponieważ na wysokości uzyskanej ceny nic mi nie zależy, przeto będę je sprzedawał prawie za darmo. Należy korzystać ze sposobności, która się więcej nie zdarzy". Pomysłowy ten żyd nazywa się Markus Vogelstein. Podziwiać należy tę... naiwność!

„Niech zginą jak pędraki!" To zasada socyalistów. Wybitnym charakterem *idei chrześcijańskiej* jest miłosierdzie i jałmużna. Socyaliści *jedno i drugie potępiają*. Mówią, że jałmużna zmniejsza bogactwo ogółu, które zaoszczędzone dałoby znaczne kapitały, ułatwiające prace przyszłym pokoleniom. Życie zaś starców i kalek przedłużone dawaniem jałmużny, nie przynosi społeczeństwu żadnej korzyści, owszem jest mu wprost *szkodliwe* (!!). Oto przykład, do czego dochodzi rozum nieuznający Boga. Tak same postępowało pogaństwo. *Cnotliwy* (!) Kato starców i kalek skazywał na *śmierć głodową* u stóp statuy bożka Eskulapa na jednej z wysp Tybru.

Przypomina się tutaj *oszczerstwo rzucone najniewinniej* na ks. Prałata Chotkowskiego *przez byłych posłów Lewakowskiego i Orzechowskiego*. Ks. Prałat Chotkowski, który tyle dobrego biednym chłopom i drobnym urzędnikom w parlamencie zrobił, właśnie broniąc chłopów, opowiadał o jednym *pruskim komisarzu* na Szląsku, który o biednych i starych powiedział: „Niech giną, jak pędraki. A niesumienny p. Lewakowski źle się za to odpłacił, bo puścił w świat takie brzydkie oszczerstwo na człowieka zasłużonego i powszechnie szanowanego kapłana. Zapamiętajcie to sobie, bracia włościanie.

Jak żydzi przestrzegają ustawę o spoczynku niedzielnym? Oto kilka drobnych przykładów. Rebeka Wachtel, magazyn okryć damskich przy ulicy Grodzkiej l. 4, zamyka przednie drzwi sklepu, w którym do 1-szej lub 2-giej po południu wejściem od tyłu wprowadza w dalszym ciągu kupujących i sprzedaje towary. *Vis à vis* J. Bandet wogóle zamyka dopiero o 11-tej lub 12-tej sklep z towarami mody. Wilhelm Krengel, jubiler przy ul. Grodzkiej. wcale sklepu nie zamyka. Samuel Fischer zegarmistrz przy ul. Grodzkiej l. 47, na pół tylko przymyka drzwi i przez przedpołudnie w najlepsze zegary sprzedaje. Tak żydzi ułatwiają sobie krzyczącem nadużyciem konkurencyę z kupcami chrześcijańskimi.

Kto tego przyczyną? W Łubiankach niższych wyległ tłum na spotkanie księdza dążącego ze Zbaraża do chorej kobiety z Przenajświętszym Sakramentem i przywitał go kocią muzyką. Nikt nie odkrył głowy, nikt nie zgiął kolana, tylko im głośniej odzywał się dzwonek dla upamiętania motłochu, tem przeraźliwiej tenże świstał i krzyczał, a raczej wył. Smutny to stan na naszej Rusi!

Od p. Fiszera, inżyniera i kierownika *Towarzystwa rybackiego* otrzymaliśmy sprostowanie co do zażaleń rybaków. Ponieważ sprostowanie to nadeszło w ostatniej chwili, odkładamy je do następnego numeru.

Zakaz palenia. W stanie Tennessee (czytaj: Tenesi) w północnej Ameryce, sejm prowincyonalny uchwalił ustawę, zakazującą sprzedawania cygar, tytoniu i bibułek cygaretowych, jakoteż palenia na ulicy, na dworcach kolejowych, w ogrodach i w parkach cygar, papierosów lub fajek. Ustawa ma wejść w życie z dniem 1. maja. b r.

Żydowski handel. Przed trybunałem stanisławowskim stawał temi dniami Rubin Janower i pięciu innych żydów, oskarżonych o uprowadzenie w zamiarze nierządu podstępnie rodzicom, względnie opiekunom, w październiku r. 1895 nieletniej Anny Nekurowicz i Aurelii Witwickiej, także Specht zwanej, z Buczacza do Stambułu, w grudniu tegoż roku nieletniej Maryi Bławickiej i Estery Sobel, z Buczacza do Turcyi, w lutym zaś r. 1896 znowu dwoje dziewcząt, także do Stambułu. Po przeprowadzonej rozprawie zasądził trybunał Rubina Janowera na rok, jego żonę Janowerową i Jechela Schneidra na 8 miesięcy, Chaima Andermana na 3, Różę Andermanową i ośmnastoletnią Esterę Sobel na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

W Tarnopolu aresztowała policya dwóch niebezpiecznych złodziei, Jakóba Steinberga i Izaaka Grünbauma, którzy w mieście tem włamywali się do sklepów i wyrządzali wielkie szkody.

Prezes brodzkiej Izby handlowej żyd Bursztyn zrezygnował. Powodem rezygnacyi mają być macherstwa przy ostanich wyborach.

Agitacya pięściami. *„Monitor"* pisze, że *agitatorzy kandydata socyalnej-demokracyi*, p. Kozakiewicza wymuszali od włościan głosy najbrutalniejszą groźbą. Tak np. w *Nawaryi*, przed drzwiami lokalu wyborczego, ulokowało się kilku zabijaków. Gdy chłopi z *Leśniowic, Porszny* i *Mostków* mieli iść do głosowania, panowie agitatorowie szarpali wyborców i pięścią wywijając lub wprost bijąc biedaków, odgrażali się: „Jeśli nie będziecie głosować na Kozakiewicza, to jak Bóg miły *(Bih-me)*, z dymem Was puścimy. Co nam kryminał, ale Was zniszczymy". Po takiej groźbie wyrywano karty, wpisywano przemocą nazwisko Kozakiewicza i wpychano do lokalu wyborczego, a gdy iść nie chciał, to bito, (podobnie było w *Szczercu* i *gdzieindziej*).

Dziwne rzeczy. W święty Józef, dnia 19 marca, Aleksander Jasielski i Józef Osytkiewicz przejeżdżali wózkiem o godzinie 10. wieczorem przez wieś Izdebnik. Nagle piorun w nich uderzył, cały rynsztunek z koni zrzucił w okamgnieniu, aż wszystkie postronki zleciały z orczyków, ale ani koni, ani ludzi zgoła nie uszkodził. Jeno furmanowi bat się zapalił w ręku.

Żyd fabrykant. Jeden z żydowskich fabrykantów warszawskich został skazany przez sędziego pokoju za nieporządki w fabryce, na karę pieniężną w kwocie 30 rubli. Otóż praktyczny żyd rozłożył karę na wszystkich pracowników swoich i powytrącał im z zarobków tyle, że się zebrało razem 50 rubli, czyli, że pan pryncypał i karę zapłacił i tytułem „nagrody pocieszenia" schował do kieszeni na czysto dwadzieścia rubli. Śliczny pracodawca!

Żydowskie zgromadzenie, które się odbyło d. 28. bm. w sali hotelu Kleina, zakończyło się bitwą na parasole. Rycerze!

ZAŻALENIE.

Dziwne, ale nie piękne! Ze Stryja tak piszą: Z pewnego źródła wiemy, iż na dworcu kolei państwowej w Stryju trzy najwyższe miejsca obsadzono żydami: naczelnik stacyi żyd, jego zastępca żyd i kasyer żyd. Obsada nastąpiła niedawno. Od czego "minister dla Galicyi"?

Szarada.

Pierwsze przyjmek, zwie z *trzeciem* złych ludzi.
Kto tak poczyna, jak *drugie* i *trzecie*,
Śpiącego pewno i prędko obudzi.
Ryby — o *trzeciem* i *czwartem* powiecie,
Lecz ujrzym także przy gmachów budowie.
A *całość* ma być mocną, co się zowie.
U ludzi trwała, gdy już z matki łona
Cnót chrześcijańskich wyssali nasiona.

Proszę zgadnąć!

HUMOR.

Pan: Powiedz ty mi Janie, co to ma znaczyć, że odkąd ci żona umarła, to ty wciąż w szynku siedzisz.

Jan: A bo proszę jaśnie pana hrabiego, człek musi się pocieszyć.

Hrabia: Pocieszyć — pocieszyć — ale za dużo tej pociechy.

Jan: A no — proszę łaski pana hrabiego, to dlatego, bo ja jestem *niepocieszony.*

Skrzynka na listy. *Drogiemu naszemu Przyjacielowi w Lisiej górze!* W następnym numerze rozpoczynamy o kasach Raiffeisenowskich. Lada co powiedzieć, nie opłaci się. Tymczasem polecamy broszurę *Der praktisehe Raiffeisenmann von Kaiser (Regensburg*. Kunstdruckerei, vormals *Manz). WP. M. w Rudawie.* Wielce przepraszamy, że i tym razem odkładamy, bo nawał mamy pilnych rzeczy. *W. Ks. S. w Szynwałdzie.* Już się stara jeden rzeźnik katolicki. *W. Eustachy C. w Krakowie.* Do mieszkań robotniczych zabierzemy się na seryo. Tej sprawy nie popuścimy, aż się załatwi. *Służbie tramwajowej w Krakowie i Lwowie.* Bierzemy w opiekę słuszne żądania.

Złożyli na fundusz prasowy: *W. Ks. A. W. z Krakowa* 50 ct. *Wł. Floryan Klikuszowski* z K. 50 ct. *Wł. Bartłomiej Kropidło* 50 ct. *Wdowa po maszyniście kolejonym* 35 ct. z dopiskiem: *„Niech ospałych budzi, a nas biednych ludzi niech ratuje „Grzmot"!*

PROSIMY

Członków „Przyjaźni", którzy pracują w cegielniach żydowskich. aby w razie wydalenia którego z nich raczyli **zaraz** nam donieść, a my mamy na to sposób.

Wpp. Budowniczych, Przedsiębiorców i życzliwych Przyjaciół robotniczych upraszamy, aby w razie zapotrzebowania robotnika raczyli o tem donosić do naszego **bezpłatnego** biura wywiadowczego.

Stało się nieszczęście!

Jeden ze znanych członków *„Przyjaźni"*, p. Krzyżanowski (młodszy) z Dąbia stracił dom i mienie w pożarze z dnia 31. marca na 1. kwietnia. *Dla miłości p. Jezusa,* który obiecał *miłosierdziem płacić za miłosierdzie,* prosimy o pomoc szczerą a nagłą wszystkich dobrych ludzi. Z pewnością też każda *„Przyjaźń"* i każdy Przyjaźniak zrobią, co tylko mogą dla poratowania biednego. **Datki prosimy przesyłać** pod adresem: Przew. ks. proboszcz od św. Mikołaja *Ks. Łabaj — Kraków.*

W "Przyjaźni" Krakowsko-Kleparskiej na ulicy Floryańskiej 35. odbędzie się *wieczorek dramatyczny* w niedzielę dnia 4. kwietnia. Program: 1. *Monolog* z kupletami. 2. *Dwóch głuchych*, komedya w 1 akcie. 3. *Monolog* z kupletami. Na zakończenie — operetka *Ptasznik z Tyrolu* (wyjątek). *Początek* punkt *o godz. 7.* wieczorem.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Józef Ligęza.**